

bp. BOHDAN BEJZE

KOŚCIÓŁ A KULTURA W ŚRODKACH SPOŁECZNEGO PRZEKAZU*

UWAGI WSTĘPNE

Gdyby tematowi „Kościół a kultura w środkach społecznego przekazu” miał być poświęcony wykład trzykwadransowy, to można byłoby omówić, przynajmniej w zarysie, dwa zagadnienia:

1. Co powinien czynić Kościół, aby w środkach społecznego przekazu obecna była kultura we właściwej postaci?
2. Czego Kościół oczekuje od środków społecznego przekazu w dziedzinie kultury?

W obecnym, szkicowym wprowadzeniu do dyskusji pierwsze z wymienionych zagadnień pomijam. Informuję tylko, że bardzo trafne spostrzeżenia związane z owym zagadnieniem znajdują się w eseju Stefana Wilkanowicza Odpowiedzialność za kulturę, pomieszczonym w pracy zbiorowej Na rzecz postawy chrześcijańskiej (seria „W nurcie zagadnień posoborowych”, t. 11, Warszawa 1978).

W odniesieniu do zagadnienia „Czego Kościół oczekuje od środków społecznego przekazu w dziedzinie kultury” zauważmy najpierw, że godne zastanowienia są przede wszystkim dwie kwestie, które skrótowo można zasygnalizować słowami: „co” i „jak”. „Co” dotyczy treści, tematów, „jak” dotyczy sposobu, w jaki mass media powinny służyć kulturze. Rozważeniu tego, jakie treści z zakresu kultury powinny znajdować się w programach mass mediów, może dopomóc świetna rozprawa ojca profesora Mieczysława Alberta Krąpca OP Religia ogniskową kultury, zamieszczona w pracy zbiorowej O życie godne człowieka (seria „W nurcie zagadnień posoborowych”, t. 19, Warszawa 1990). Ojciec Krąpiec stoi na stanowisku, że kultura obejmuje cztery dziedziny ludzkiej aktywności racjonalnej: naukę, religię, moralność i sztukę. Rola i znaczenie religii uprawniają do tego, by uznawać ją za „ogniskową kultury”.

Przyjmując pogląd ojca Krąpca na treściową zawartość kultury, pragnę zająć się problemem, który wydaje się najpilniejszy: jak za pomocą mass mediów ukazywać, przekazywać, kształtować fundamentalną sferę autentycznej kultury, czyli problematykę religii?

* Prelekcja wygłoszona w programie Pierwszego Kongresu Ruchów Katolickich w Warszawie 3 czerwca 1994 r. (podczas spotkania grupy tematycznej „Kultura – mass media”). W przygotowaniu do druku tekst prelekcji uzupełniono.

W odpowiedzi na to pytanie nasuwają się dwa różne ujęcia metodologiczne: prezentacja pozytywna i polemika. Powiedzmy od razu, że potrzebne są obydwa – wbrew lansowanej tu i ówdzie opinii, że tematy religijne winny być przedmiotem omówień wyłącznie pozytywnych, z pominięciem polemik.

Spróbujmy zatem przynajmniej zaanonsować to, co w każdym z tych ujęć jest istotne.

1. PREZENTACJA POZYTYWNA

W książce *Jak dzisiejszemu człowiekowi mówić o Bogu*, której drugie wydanie zostało opracowane w wersji zmienionej i poszerzonej (Wydawnictwo Civitas Christiana, Warszawa 1994), znajdują się niezwykle interesujące wypowiedzi na temat najtrafniejszej realizacji tych zadań, które nazywamy nową ewangelizacją.

Poglądy właściwe dla wielu autorów wyraził Antoni Stępień, profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Oto istotne fragmenty jego wypowiedzi:

„Człowiek [...] jest przede wszystkim tym, czym go czyni jego własny rozum. Jeśli z tego rozumu nie korzysta, przestaje być ludzki. Katecheza ograniczona np. do śpiewania z gitarą i budzenia nastrojów – jak to wykazuje doświadczenie – nie uodparnia dzisiejszego młodego człowieka wobec zagrożeń współczesnej kultury, wobec manipulacji za pomocą środków masowego przekazu. Aby umieć się przeciwstawić modnym tendencjom – relatywizmowi, agnostycyzmowi, różnym postaciom irracjonalizmu [...] – trzeba mieć odpowiednią wiedzę, wyszkolony umysł, krytycyzm. Za Chestertonem i wielu innymi ludźmi Kościoła należy stwierdzić, iż nieufność względem rozumu, ograniczenie roli rozumu świadczy o małoduszności i nigdy katolicyzmowi nie wychodziło na dobre.

W Polsce mamy obecnie różne odmiany postmarksizmu, libertynizmu, neopogaństwa [...], a przede wszystkim relatywizm, traktowany jako coś nieodłącznego od humanizmu, wolności i demokracji. W tej sytuacji, obok świadczenia życiem, zaangażowania po stronie cierpiących i słabych, trzeba być uzbrojonym intelektualnie, trzeba umieć w sposób racjonalnie uporządkowany i zasadny mówić o Bogu [...]. Jest to zresztą obowiązek chrześcijanina wobec świata, w myśl wezwania Apostoła: „bądźcie zawsze gotowi do obrony wobec każdego, kto domaga się od was uzasadnienia tej nadziei, która w was jest”.

Przekonanie reprezentatywne również dla wielu autorów sformułował ojciec redaktor Marcin Babraj OP w następującym fragmencie swej wypowiedzi:

„Jeżeli my, uczniowie Chrystusa, [...] nie będziemy mówili naszym życiem o Bogu tym, którzy Go nie znają lub mają słabą wiarę, staniemy się światu niepotrzebni. Istnieje odpowiedzialność chrześcijanina za świat, za prawdę i pokój Boży w nim, za solidarność z ubogimi i uciśnionymi. Jest odpowiedzialność kapłana za tych, którzy powierzeni są jego pieczy, szukają w jego życiu prawdy, świadectwa ubóstwa, wrażliwości na ludzką nędzę. Jest odpowiedzialność

człowieka świeckiego za tych, którzy patrzą z bliska na jego codzienne życie. Chrześcijanin, który „mimo wszystkich ograniczeń i braków, żyje w prostocie na wzór Chrystusa, jest znakiem Boga. [...] Wszyscy w Kościele, starając się naśladować Boskiego Mistrza, mogą i powinni dawać takie świadectwo” (*Redemptoris missio*, 42)”.

Pogląd, że szczerze świadectwo chrześcijańskiego życia stanowi nieodzowny, a nawet najważniejszy środek skutecznej ewangelizacji, wyrażony jest w cytowanej książce wielokrotnie. Wśród imion, które występują na jej kartach, najczęściej pojawia się – w tekstach różnych autorów – imię matki Teresy z Kalkuty.

Co wobec tego – na tle przytoczonych przekonań – należy uznać za najtrafniejsze, gdy chodzi o pozytywną prezentację katolicyzmu w środkach społecznego przekazu? Na pewno niezbędne jest zarówno upowszechnianie doktryny Kościoła, jak i ukazywanie osobowych wzorów chrześcijańskiego życia. O zapotrzebowaniu na tematykę jedną i drugą przekonałem się, redagując dwie wydawnicze serie: „W nurcie zagadnień posoborowych” i „Chrześcijananie”.

2. POLEMIKA

Głoszenie doktryny chrześcijańskiej dokonywało się zawsze dwoma równoległymi nurtami: wykładem pozytywnym i polemiką skierowaną przeciw błędom. Tak czynił sam Chrystus, tak czynili autorzy ksiąg stanowiących Nowy Testament oraz późniejsi, należący do Kościoła myśliciele, uczeni, ludzie słowa. Wielce pouczające byłoby zastanowienie się nad pytaniami: jak przedstawiała się treść na przykład pism św. Justyna, filozofa i męczennika z II w. lub słynnej *Sumy Teologicznej* św. Tomasza z Akwinu, żyjącego w XIII w., gdyby z tekstu tych dzieł wykreśliło się wypowiedzi polemiczne? A przechodząc do współczesności, czy mogłoby dojść do sformułowania szesnastu uchwał Soboru Watykańskiego II w ich obecnej treści, gdyby uczestnicy Soboru w toku jego obrad plenarnych i posiedzeń poszczególnych komisji nie prowadzili ze sobą dyskusji?

Gdy podkreślamy, że w wystąpieniach rzeczników katolicyzmu w środkach społecznego przekazu nieodzowne są również wypowiedzi polemiczne, to należy uświadomić sobie z pełną wyrazistością następujące fakty, zaistniałe w Polsce w okresie od wybuchu wojny we wrześniu 1939 roku do dziś.

1. W tym długim, liczącym ponad pół wieku czasie Kościół był atakowany w różny sposób niemal ustawicznie – najpierw przez okupantów Polski, później przez wrogów rodzimego chowu. Jest to temat ogromny; mimo licznych już książek i artykułów, poświęconych osobowemu, moralnemu i materialnemu stratom Kościoła w czasie ostatniej wojny, należałoby przebadać wiele jeszcze wydarzeń – zarówno z okresu wojny, jak i późniejszych – i omówić je w osobnych publikacjach. Dla przykładu tylko przypomnijmy sobie obecnie, że w PRL prowadzone były za pomocą środków społecznego przekazu natężone kampanie antykościelne, gdy bezprawnie

aresztowano, zasądzono i uwięziono biskupa Czesława Kaczmarka; gdy bezprawnie aresztowano i internowano kardynała Stefana Wyszyńskiego, prymasa Polski; gdy nastąpiła wymiana listów między Episkopatem naszym i Episkopatem niemieckim w związku z tysiącleciem chrześcijaństwa w Polsce. Nawet w czasie, gdy w Rzymie trwały obrady Soboru Watykańskiego II i bezpośrednio po ich zakończeniu, ogłoszono w Polsce liczne publikacje niechętne wobec Kościoła, nieprzyjazne wobec katolicyzmu, wrogie wobec Episkopatu Polski.

Wszystkie te kampanie – podobnie zresztą jak całokształt marksistowskiej działalności antykościelnej – były inspirowane programem walki z religią i miały na celu najpierw podważenie autorytetu polskich biskupów i zaufania do Kościoła powszechnego, a następnie ateizację całych środowisk, przede wszystkim zaś młodzieży.

Cel ów został w znacznej mierze osiągnięty. Wprawdzie nie wszyscy ludzie, którzy w młodym wieku ulegli propagandowym publikacjom antykościelnym i stali się ateistami, zajmują dziś wobec Kościoła podstawy jednakowe. Ale czy tego właśnie rodowodu ideologicznego nie ma znaczna część ateistów, odnoszących się do religijnej wiary i do Kościoła z nienawiścią? Pytanie to nasuwa się dlatego, że zachodzi potrzeba wyjaśnienia, skąd się wzięła ta złowieszcza wrogość do katolicyzmu, która na łamach prasy oraz w programach radia i telewizji demonstracyjnie kpi z tego, co w Kościele jest czczone jako święte? Skąd ten cynizm wyrażający się w obrażaniu milionów ludzi wierzących, którzy żyją w swym własnym kraju i, tak jak wszyscy inni, mają prawo do szacunku?

Antyklerykalizm, poglądy antykościelne i antyreligijne rozpowszechniają dziś w Polsce nie tylko ludzie, którzy w czasach ustroju komunistycznego w PRL ulegli presji wojującego ateizmu i stali się jego zwolennikami. Czynią to również ludzie, którzy wykorzystują polityczną wolność, ukształtowaną w ostatnich latach w Polsce i wszelkimi środkami importują do nas z Zachodu nie kulturę, lecz jej przeciwieństwa: materializm praktyczny, zachłanny konsumpcjonizm, wulgarną amoralność, bezmyślną obojętność religijną... Na takich „pożywkach” szybko wyrasta ateizm, będący zawsze współskładnikiem ideologii materialistycznej.

Jako podsumowanie powyższych uwag narzuca się stwierdzenie, że Kościół w Polsce znalazł się w sytuacji, która wręcz obfituje w potrzebę prowadzenia polemik.

2. Odczuwamy brak dostatecznej liczby katolickich dziennikarzy, publicystów, redaktorów, którzy powinni z pełną kompetencją pracować w prasie, radiu i telewizji; przy odpowiedniej ich liczbie pewna część byłaby prawdopodobnie uzdolniona do uprawiania polemiki.

Skąd ten brak? Zanim ukaże się poświęcona tej kwestii precyzyjna rozprawa (bo poruszamy tu jeden z tych tematów, które winny być opracowane przez historiografów), sięgnijmy do zwyczajnych wspomnień o tym, jaki był los katolickich publicystów i dziennikarzy w Polsce w ostatnim półwieczu. Oto główne wyznaczniki tego losu:

– Przedwczesna śmierć wielu doświadczonych ludzi pióra, którzy mogliby kształcić młode pokolenia twórców czasopism katolickich. Wymowę wydarzeń symbolicznych mają dwa zgony męczeńskie: podczas wojny, w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu, zgon ojca Maksymiliana Kolbego, założyciela wydawnictwa franciszkańskiego w Niepokalanowie; po wojnie, w PRL, w komunistycznym więzieniu, zgon księdza Zygmunta Kaczyńskiego, redaktora „Tygodnika Warszawskiego”.

– Długie okresy, w czasie wojny i w czasie trwania PRL, gdy polskie czasopisma katolickie były zlikwidowane całkowicie, bądź też ukazywały się w rozmiarach bardzo szczupłych.

– Ideologiczna cenzura, która niemal przez całe dzieje PRL paraliżowała normalne funkcjonowanie i rozwój tych czasopism katolickich, które (zawsze w ograniczonych nakładach) uzyskiwały zgodę na ukazywanie się.

Do wspomnień powyższych dołączyć trzeba jeszcze jedno: jeśli w PRL młody człowiek był pod względem wiary i praktyk religijnych zadeklarowanym katolikiem, to nie miał szansy dostania się na studia przygotowujące do pracy w środkach społecznego przekazu.

Konkludując: obecny brak dostatecznie licznej kadry katolickich dziennikarzy, publicystów, redaktorów – to zjawisko zrozumiałe, dające się wyjaśnić przez wskazanie na jego przyczyny. Przypuszczam także, iż brak w ciągu ostatnich kilku lat dyskusji, które katolickie czasopisma powinny podejmować z wrogimi wystąpieniami przeciw Kościołowi, chrześcijaństwu, religii – tłumaczy się podobnie, tym mianowicie, iż na przestrzeni wielu lat powojennych ideologiczna cenzura uniemożliwiała krytykę ateizmu i materializmu. Dlatego w dzisiejszych katolickich środowiskach ludzi pióra brakuje doświadczonych polemistów, a młodzi tym samym nie mają wzorów umiejętnego dyskutowania. Próbujących reagować polemicznie na coraz liczniejsze ataki przeciw Kościołowi jest tymczasem niewiele.

* * *

W tym stanie rzeczy, jaki sobie uświadomiliśmy, do potrzeb najpilniejszych należy kształcenie młodych katolików do pracy w środkach społecznego przekazu. Od poziomu tego wykształcenia, a następnie od umiejętnej i gorliwej pracy w duchowej jedności z Kościołem zależeć będzie to, jak mass media będą się przyczyniać do nowej ewangelizacji.

L'ÉGLISE ET LA CULTURE DANS LES MOYENS DE COMMUNICATION SOCIALE

Résumé

L'article est consacré au problème de divulgation de la culture catholique et surtout de la doctrine de l'Église dans les moyens de communication sociale.

La première partie présente la vision positive du catholicisme. Elle exige non seulement la présentation de la doctrine de l'Église, mais aussi celle des modèles de la vie chrétienne.

La deuxième partie est consacrée au besoin de polémique avec les idées défavorables par rapport à l'Église.

La conclusion confirme la nécessité urgente de préparer les jeunes catholiques au travail dans les moyens de communication sociale (presse, radio, télévision).